Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 18 sierpnia 1929. Nr. 31.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

Kto jeszcze nie był w Poznaniu?

Minęła już znaczniejsza część okresu, przeznaczonego na Wystawę Powszechną w Poznaniu, można więc sobie urobić mniej więcej dokładny obraz jej powodzenia i miary zainteresowania u ogółu obywateli, niemniej u cudzoziemców. Przypatrzywszy się bliżej cyfrom, dotyczącym frekwencji, można też wyrobić sobie pojęcie o tem, w jakim stopniu atrakcja Wystawy oddziaływa na poszczególne sfery obywatelskie. Przegląd ten ma pewną wartość swoistą, — może stać się bowiem miarą, według której da się ocenić celowość tej wielkiej polskiej imprezy gospodarczo-kulturalnej i jej istotne powodzenie.

Według prowadzonej przez Zarząd Wystawy statystyki, zwiedziło ją do 1 sierpnia około 2,200.000 osób. Zdawałoby się, że jest to cyfra imponująca, — gdyż przeciętna ilość osób, przewijających się po Wystawie przez jeden dzień dochodzi do cyfry trzydziestu tysięcy, a jednak cyfra ta sprawia rozczarowanie tym wszystkim, którzy opierając się na rachunku prawdopodobieństwa, uwzględniającym wszelkie okoliczności i warunki, w jakich żyjemy, obliczali przypuszczalną frekwencję i na rachunku tym opierali nadzieje na materjalne i moralne sukcesy Wystawy.

Bo 2,200.000 ludzi, choćbyśmy rachowali każdego pojedyńczego gościa tylko jednorazowo, to jest dopiero jedna czternasta część ogółu ludności Polski, czyli 12.5%. — Oczywiście jednak tak rachować niepodobna, gdyż bardzo wiele zarejestrowanych osób przekroczyło wrota Wystawy nie jeden raz, ale dwa i więcej razy, a należy uwzględnić w tem również dość duży procent cudzoziemców. Przy uwzględnieniu tego faktu wątpić należy, czy cyfra frekwencji obywateli polskich zbliża się dotąd choćby do 10% ogółu ludności. Trzeba przytem zważyć, że pierwszy, najsilniejszy moment napięcia ogólnego zainteresowania, występujący zazwyczaj w pierwszych dniach okresu trwania imprezy, już minął. Wystawa niejako „spowszedniała". Ci, którzy opowiadali o niej cuda, zamilkli, zajęci już czem innem, a ci, którzy o tych cudach słuchali dotąd z zainteresowaniem, mniej są już teraz wrażliwi. Frekwencja więc w dalszych tygodniach istnienia Wystawy może raczej spaść niż stosunkowo wzrosnąć, i ogólny obraz powodzenia Wystawy nie przedstawia się w tem oświetleniu tak promiennie, jakby tego można było oczekiwać, biorąc za miarę nasze narodowe poczucie, instynkt obywatelski i zainteresowanie objawami współczesnego, polskiego życia.

Jeszcze bardziej ścieśnionym wyglądać będzie ów obraz, gdy go sobie uprzytomnimy na tle rozważań, kto właściwie z owych dwu miljonów ludzi zwiedził Wystawę. Wszak nie jest to obojętne z uwagi na najistotniejszą celowość Wystawy, t. j. jej propagandę gospodarczą. Ten wzgląd właśnie nakazywałby liczyć na to, że gros zwiedzających, najbardziej zainteresowanych wspaniałym pokazem naszej wytwórczości rodzimej będą ludzie, pracujący zawodowo na polu gospodarczem: rolnicy, przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy.

Tymczasem jednak co mówią cyfry, rejestrujące rodzaj frekwencji? Oto przybywają masowo przedewszystkiem wycieczki młodzieży szkolnej z całej Polski (objaw zresztą skądinąd bardzo a bardzo dodatni i pocieszający!) dalej uczestnicy najrozmaitszych masowych zjazdów i kongresów, które najczęściej nic lub niewiele mają wspólnego z samą Wystawą (śpiewacy wszechsłowiańscy, Sokoli, chirurdzy itd.) Ale przecież, choćbyśmy dodali do tego jeszcze wiele innych, pomniejszych zjazdów grupowych oraz dziesiątki tysięcy wycieczek indywidualnych, — to wszystko nie wypełnia jeszcze tej największej luki, jaka się tworzy w całości tego przeglądu, mianowicie rażącego braku masowych, zorganizowanych zjazdów kupiectwa, przemysłu i rękodzielnictwa!

Nie możemy oczywiście ryzykować twierdzenia, że sfery te nie interesują się w dostateczny sposób

Wystawą. Wszak przedewszystkiem nie kto inny, ale one ją stworzyły, złożywszy się na jej eksponaty. Niewątpliwie też licznie zwiedzają ją na własną rękę najpoważniejsi i najwybitniejsi przedstawiciele kupieckiego i wytwórczego świata. Ale czego brak, to to zbiorowych objawów zainteresowania zawodowego, brak mas, których w danym wypadku nikt zastąpić nie może, brak inicjatywy organizacyjnej, któraby zdołała poruszyć całe tłumy tych wszystkich pomniejszych pracowników w zawodach gospodarczych, którym może zbyt trudno zdobyć się na wysiłek podróży, gdy nikt im nie ułatwia jej szczegółów, gdy pozostawieni są samym sobie. Dość często można słyszeć słowa: „pojechałbym na tę Wystawę, ale z jakąś wycieczką, żeby było taniej i żeby ktoś wiedział, gdzie trafić i wszystko dobrze pokazał". Ale nikt z naszych jakoś nie chce takiej wycieczki zorganizować".

Tak to u nas często bywa, że jeden ogląda się na drugiego i w rezultacie nic się nie dzieje. Lecz przecież zawsze się może znaleźć czynnik „powołany", — więc przedewszystkiem zarząd organizacji zawodowej, cechu, stowarzyszenia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że każda zorganizowana wycieczka spotkałaby się z życzliwemi ułatwieniami podróży i pobytu w Poznaniu u właściwych czynników, oraz że każda inicjatywa w tym kierunku mogłaby liczyć na poparcie władz i odnośnych instytucyj samorządowych.

Trzeba tylko tej właśnie inicjatywy. Ona jedna jest potrzebna, aby pobudzić drzemiące masy.

Czas upływa i okres zakończenia Wystawy się zbliża. Drugiej takiej nie będzie prędko w Polsce.

Więc czekać długo i oglądać się wciąż na drugich nie można. Trzeba jak najrychlej wziąć się do zorganizowania wycieczki i zachęcić drugich do wzięcia w niej udziału.

A kto nie chce się oglądać na drugich, niech jedzie sam, nie czekając. Tym czynnym przykładem także pociągnie innych, bardziej leniwych i niezdecydowanych.

Kto nie był jeszcze w Poznaniu, ten wyrządził krzywdę nietylko sobie samemu, ale i ideowemu celowi Wystawy. Nie spełnił obowiązku obywatelskiego, choć obowiązek ten nie jest ugruntowany na prawie pisanem.

Dr A. L.

INŻ. WACŁAW HAUSZYLD
Naczelnik Wydziału Min. Przemysłu i Handlu.

Rzemiosła i przemysł ludowy w Polsce w ostatnim lat dziesiątku.

(Przedruk z »bilansu gospodarczego dziesięciolecia Polski Odrodzonej T. I,),

(Ciąg dalszy)

II. Przemysł ludowy.

Niezależnie od pracy nad poprawą bytu rzemiosła, rząd podjął starania o odbudowę przemysłu ludowego.

Przemysł ludowy obejmuje niemal wszystkie dziedziny wytwórczości, przerabiając krajowy surowiec we wszystkich jego gatunkach i zatrudniając ok. 2.000.000 ludzi ze sfery rolniczej i drobnomieszczańskiej, sezonowo, w okresie wolnym od innych prac zawodowych, przeważnie w ciągu pięciu miesięcy zimowych.

Dzięki tej tak wielkiej pracy, w sumie przynoszącej corocznie dużą ilość przedmiotów codziennego użytku jakoteż zdobniczych, przemysł ludowy pokrywa znaczną część zapotrzebowania krajowego. Nie jest to bez znaczenia dla państwa pomimo, że przedmioty tej produkcji mało są wywożone zagranicę.

W okresie rządów zaborczych, przed wielką wojną, przemysł ludowy był w zupełnem zaniedbaniu, nie był on popierany przez rząd i oceniany należycie przez samo społeczeństwo. Zamarł on w byłej dzielnicy pruskiej, wyparty i wynarodowiony niemieckiemi wyrobami. W b. dzielnicy austrjackiej przemysł ludowy zastępowano fabrycznemi niemieckiemi towarami, w b. dzielnicy rosyjskiej rozwijał się on bezładnie, bez żadnego planu.

W pierwszych latach państwowości polskiej położenie przemysłu ludowego nie zmieniło się z powodu braku funduszów na jego poparcie. Zdołano zaledwie przeprowadzić ankiety, a dopiero w dniu 31 lipca 1924 r. ogłoszono ustawę, określającą prawa dla przemysłu ludowego. Praca nad przemysłem ludowym zaczyna się dopiero od wejścia w życie wzmiankowanej ustawy, która wyznaczyła dwa fundusze, zasiłkowy i kredytowy, na poparcie tegoż przemysłu oraz powołała do życia Komitet Popierania Przemysłu Ludowego przy Ministrze Przemysłu i Handlu, jako ciało doradcze. Komitet, w którego skład weszli przedstawiciele zainteresowanych resortów oraz towarzystw popierania przemysłu ludowego i inne osoby ze świata społecznego i handlowego. — zorganizował się dopiero z końcem roku 1924. Początkowo przeprowadzono badania nad stanem przemysłu, uruchomiono lub poparto szereg kursów w zakresie tkactwa, koszykarstwa, kilimkarstwa, oraz przygotowano zarys organizacji, mającej na celu poparcie przemysłu. Podjęta akcja nabrała właściwego żywego tempa dopiero w drugiej połowie roku 1927, kiedy rząd przystąpił do pełnego wykonania ustawy, a tem ujawnił żywe zainteresowanie się rozwojem przemysłu ludowego. W tym to czasie uruchomiono fundusz ulgowego kredytu w sumie 200.000 złotych. których celem jest finansowanie wytwórczości ludowej i zorganizowanie handlu. Obecnie posiadamy już 8 towarzystw popierania przemysłu ludowego, mianowicie: w Warszawie, Wilnie, Toruniu, Lublinie, Brześciu, Nowogródku, Krakowie i Lwowie, oraz kilka spółdzielni lniarsko-konopianych i przędzalnie wzorowe. Program tej akcji coraz więcej nabiera rozmachu, dotyczy on przedewszystkiem ulepszenia w sposobach produkcji i zorganizowania handlu w zakresie przemysłu ludowego.

Wobec wielkiej ilości różnych gałęzi przemysłu, początkowo praca musiała się skupiać na kilka najważniejszych działach, jakoto: lniano-konopianym, tkackim, garncarskim, koszykarskim i białoskórniczym.

Przemysł lniano-konopiany rozpada się na trzy działy: produkcję słomy lnianej, jej roszenie i międlenie. Poziom tych działów w przemyśle ludowym jest jakościowo niski, pochłania dużo czasu i wymaga znacznych ulepszeń. W dziale międlarskim w roku 1926 wprowadzono siedem próbnych organizacyj spółdzielczych, które już zdołały wykazać dobre rezultaty. Organizacje te miały za zadanie zwiększyć produkcję włókna, polepszyć jego jakość, oraz zaoszczędzić czas wykonywania pracy. Przy zastosowaniu odpo-

Siedmiodniowy tydzień pracy dla maszyn.

Rząd sowiecki zdecydował się przeprowadzić pewien eksperyment, o którym dotychczas w dyskusjach nad sprawami socjalnemi mowy nie było. Mianowicie w najważniejszych gałęziach przemysłu został skasowany obowiązkowy spoczynek niedzielny. Wprawdzie każdy robotnik nadal korzystać będzie z 24-godzinnego odpoczynku w tygodniu, ale odpoczynek ten nie będzie już przypadał dla wszystkich w jednym dniu, t. j. w niedzielę.

Interesujące są motywy tej decyzji. Instalacje przemysłowe — tak brzmi uzasadnienie — w dzisiejszych czasach maszynowych stały się zbyt ważne i zbyt kosztowne, by można zgodzić się na to, aby co tydzień przez jeden dzień stały bezczynnie. Maszyny i budowle, postawione za drogie pieniądze, muszą być w $^7/_7$ a nie tylko w $^6/_7$ wyzyskane. Zresztą już dzisiaj we wszystkich krajach cywilizowanych istnieją niezliczone przedsiębiorstwa, pracujące przez siedem dni w tygodniu, jak np. koleje żelazne, statki, tramwaje, elektrownie i gazownie, hotele, kina, teatry itp. Teoretycznie wystarczy powiększyć załogę robotniczą o $^1/_7$ i zorganizować kolejkę odpoczynków dwudziestoczterogodzinnych, rozłożoną na siedem dni. W ten sposób bez wszelkiej inwestycji kapitałowej powiększa się produkcje o $^1/_7$. Ten rezultat w praktyce poprawi się jeszcze, gdyż odpadną nieprodukcyjne roboty w sobotę przy wstrzymywaniu ruchu oraz w poniedziałek przy puszczaniu fabryki w ruch. Moskwa spodziewa się po tej reformie podniesienia ogólnej produkcji o 20 procent, a co najważniejsze bez żadnych kosztów i bez powiększania chociażby o rubla inwestowanych kapitałów. Pozatem Moskwa spodziewa się uzyskać dzięki tej reformie spadek bezrobocia o okrągło 15 procent i także bez potrzeby zmniejszania zarobków.

Nie ulega wątpliwości, że rachunek jest w porządku. Toteż zrozumiałem jest, że myśl ta, skoro tylko przedostała się do wiadomości publicznej, natychmiast zainteresowała koła przemysłowe całego świata, a najbardziej amerykańskie. W Ameryce, gdzie niektóre zakłady przemysłowe przechodzą na pięciodniowy tydzień roboczy, myśl ta wywołała wprost sensację. Bo czy można wyobrazić sobie coś bardziej korzystnego i praktycznego jak pięciodnowy tydzień pracy dla człowieka, a siedmiodniowy dla maszyny? Pierwszy przyczyni się do silnego powiększenia spożycia, drugi do silnego wzrostu produkcji. Szereg pism amerykańskich i to zarówno prokapitalistycznych jak i radykalnych zamieszcza nadzwyczaj przychylne dla tego pomysłu artykuły, wywodzące, że taka reforma stałaby się nową dźwignią do podniesienia dobrobytu.

W Niemczech również zaczynają się interesować eksperymentem sowieckim z uwagi na to, że plan Younga nakłada na Niemcy obowiązek oddawania rocznie w postaci świadczeń odszkodowawczych około 3 procent produkcji narodowej. Reforma na wzór sowiecki pozwoliłaby łatwo powetować tę stratę. Z drugiej jednak strony w Niemczech właśnie podnoszą się pierwsze głosy opozycji i to ze stanowiska religji. Katolicka „Germania“ uważa wszelkie tego rodzaju pomysły poprostu za świętokradztwo i zamach na religję. Na to z innej strony cytuje się Bismarcka, który uważany jest za wzór religijnego męża stanu. Otóż Bismarck w swoim czasie bardzo

---

wiednich urządzeń udało się zwiększyć wydajność włókna z 9% na 16%, a czas zużywany na międlenie zmalał o 25%. Akcja ta będzie miała wyraz w ogólnem gospodarstwie z chwilą, kiedy obejmie kraj cały. Przestarzałe urządzenia znajdujemy również i w innych działach tego przemysłu. Pragnąc i tutaj wystąpić z modernizacją warsztatu, urządzono pokazową przędzalnię wełny w Maciejowie.

Przemysł tkacki zatrudnia sezonowo 100 do 200 tysięcy warsztatów ludowych. Pracuje na przestarzałych warsztatach, ma wadliwą organizację pracy i rozporządza prymitywnemi sposobami tkania. W tym przemyśle głównie zwrócono uwagę na wprowadzenie ulepszeń.

Garncarstwo ludowe w samym zaczątku popierania wykazało nadzwyczajnie pole pracy. Obfitość doskonałych w różnych gatunkach glinek stwarza dobre warunki dla rozwoju tego przemysłu. Dla udoskonalenia jakości produkcji powołano specjalną stację ceramiczną w Wiśniewie, która zajmuje się badaniem jakości gliny, jakoteż różnych sposobów wypalania, pouczając przytem o różnych najnowszych sposobach wytwórstwa. Przemysł ten zatrudnia w przybliżeniu 2.500 warsztatów wytwórczych w przemyśle ludowym.

Przechodząc z kolei do przemysłu koszykarskiego, należy zauważyć, że kraj nasz posiada bogaty, pierwszorzędny pod względem jakości surowiec, przez co przemysł ten rozwinął się bardzo, zatrudniając sezonowo około 50.000 ludzi. Zapotrzebowanie obecne tego przemysłu wynosi rocznie 7.000 wagonów wikliny. Zaspokaja on nietylko potrzeby krajowe, ale również wyroby te wywozi się w dużej ilości zagranicę[1]).

Pokrewnym przemysłem o dużej rozpiętości jest przemysł wikliniarski. Cała produkcja krajowej wikliny wynosi rocznie 24.000 wagonów, z których 4.000 idzie na potrzeby wsi, a pozostała ilość w połowie na wywóz, w drugiej zaś na wyroby miejscowe. Przemysł ten zatrudnia sezonami 25.000 pracowników.

Wkońcu przemysł białoskórniczy jest szeroko rozwinięty na całej przestrzeni kraju. Produkcja jego zaspokaja wygórowane wymagania: wystarcza nietylko na potrzeby kraju, lecz część produkcji jest wywożona zagranicę, jakoto skóry baranie, futerka farbowane, skórki czyszczone i suszone. Przemysł ten posiada naturalne warunki świetnego rozwoju i może stać się potężnym czynnikiem gospodarstwa krajowego.

Akcja popierania przemysłu ludowego ogarnęła również przemysł zdobniczy, który odchyla się nieco swym charakterem od przemysłu ludowego. Należy tu zaznaczyć, że zdobnictwo ludowe w bardzo niewielkiej części jest przemysłem wiejskim, a raczej należy je uznać za miejski przemysł domowy. Jest on uprawiany przeważnie po miastach i dąży w szczególności do zachowania wzorów etnicznych i tradycji artystycznej naro-

[1]) Por. artykuł o przemyśle drzewnym Inż. St. Ihnatowicza. (Przyp. Red.).

energicznie występował przeciwko przymusowemu odpoczynkowi niedzielnemu, dowodząc, że taki przymus musiałby pociągnąć za sobą zmniejszenie zarobów robotnika. A gdy zwracano mu uwagę, że w tym wypadku chodzi o „najwyższe dobra" i że wobec tego kwestje materjalne nie mogą być brane pod uwagę, odpowiedział:

„Jeżeli przytem traci się środki do życia i zarobek, najwyższe dobra nie są w stanie tego wynagrodzić. Uważam odpoczynek niedzielny za rzecz bardzo pożądaną i pożyteczną, ale sądzę, że jeszcze ważniejszą i pożyteczniejszą rzeczą jest korzystnie dla robotnika obliczona długość dnia pracy. Zapytajcie panowie robotnika, co woli, czy odpoczynek niedzielny z tem, że w pozostałych sześciu dniach okazać się może potrzeba nadrabiania tego, czego w niedzielę zrobić nie było można, czy też określoną korzystnie dla siebie ilość godzin pracy każdego dnia".

Zresztą w wielu wypadkach, zdaniem publicystów niemieckich, możnaby kolejkę odpoczynkową urządzić w ten sposób, by robotnicy religijni zwalniani byli w niedzielę.

Pewne wątpliwości budzi także ta okoliczność, że przy siedmiodniowym tygodniu pracy fabryk zakłócone zostałoby w wysokim stopniu życie rodzinne, gdyż rodzina robotnicza nigdy prawie nie miałaby dnia, w którym byłaby razem. Zdarzałoby się bowiem, że w jednym dniu wolny byłby ojciec, w innym dniu matka, jeszcze w innym dzieci i t. d. Ale z drugiej strony takie rzeczy są już dzisiaj na porządku dziennym w tych gałęziach pracy, w których obowiązuje nieprzerwany ruch. Gdyby reforma taka przyczyniła się do poważnego zmniejszenia bezrobocia, do obniżenia kosztów produkcji, zwiększenia produkcji i do lepszego wyzyskania kapitału inwestowanego w przemyśle — rzecz byłaby godna uwagi.

Sprzedaż na raty.

Powszechnie znaną i wielokrotnie omawianą jest sprawa ciasnoty gotówkowej w Polsce. Nieodzowne następstwo braku środków obrotowych stanowi wzrost tranzakcyj terminowych. Wzmaga się korzystanie z środków kredytowych, a także rozwija się na wielką skalę sprzedaż na raty, w której klijent odracza sobie na dłuższy okres spłatę towaru, obejmując go natychmiast w posiadanie.

W dobie obecnej sprzedaż na raty nabrała u nas wielkiego znaczenia i jest ona praktykowana prawie we wszystkich branżach handlu. Ponieważ zagadnienie to nie było dotychczas jednolicie prawniczo uregulowane, gdyż odnośnie sprzedaży na raty, obowiązują na obszarze Rzplitej Polskiej 3 ustawy zaborców (niemiecka z 16 maja 1894 r., austrjacka z 27 kwietnia 1864 r., i rosyjska z 9 lutego 1904 r.), a nawet w Królestwie Polskiem specjalnej ustawy w tym względzie nie ma, przystąpiło Ministerstwo Przemysłu i Handlu do ujednostajnienia przepisów prawnych, regulujących sprawę sprzedaży na raty w całej Rzplitej Polskiej.

Rozesłało ono ankietę, ujmując istotne punkty tego zagadnienia, jak następuje:

1) Forma umowy (umowa ramowa, czy indywidualna).

2) Skutki prawne niezapłacenia rat (ilu) w terminie.

3) Czy ograniczyć prawo sprzedaży na raty tylko do przedmiotów użycia, czy rozciągnąć też na przedmioty spożycia.

4) Czy ograniczyć wysokość dopuszczalnego procentu od ceny kupna przy sprzedaży na raty.

5) Czy umowy, dotyczące sprzedaży na raty, będą mogły być zawierane tylko pomiędzy poszczególnemi firmami, z jednej strony i każdym oddzielnie konsumentem,

---

dowej, wskutek czego posiada wartość reprezentacyjną i propagandową.

Dla poparcia stanu tego przemysłu zwrócono główną uwagę na zapewnienie mu stałej organizacji zbytu, która pozwoliłaby zogniskować rozproszonych drobnych wytwórców dla przeprowadzenia propagandy i odpowiedniej reprezentacji. W ostatnich dwóch latach daje się już zauważyć większe zainteresowanie naszym przemysłem zdobniczym zarówno w kraju, jak i zagranicą do tego stopnia, że wytwórcy nie pokrywają zapotrzebowania; przytem nie zagraża mu też w żadnym razie konkurencja fabryczna ze względu na charakter indywidualny i artystyczny. Przemysł zdobniczy obliczamy w przybliżeniu na 25.000 jednostek. Z gałęzi przemysłu zdobniczego na pierwszy plan wysuwa się przemysł kilimkarski, który podniósł się ostatniemi czasy do dużych rozmiarów tak w zakresie zapotrzebowania krajowego, jakoteż i zagranicznego. Obecnie przemysł ten wytwarza około 25.000 m^2 tkaniny. Inne gałęzie tego przemysłu, jakoto przemysł koronkarski, hafciarski i tkacki, zorganizowały się gdzieniegdzie w spółki wytwórcze i pielęgnują etniczne cechy ludu, które uzewnętrzniają się głównie w strojach, jak naprzykład góralskim, podhalańskim, huculskim, krakowskim, łowickim, rusińskim, kaszubskim, mazurskim i t. p.

Również wspomnieć należy w tym dziale o przemyśle drzewnym snycerskim, któryześrodkował się w Zakopanem i jego okolicy. Wyrabia on wszelakie rzeźby z drzewa, niezmiernie bogate i skomplikowane pod względem ornamentacji, a niekiedy połączone z inkrustacją paciorkami z masy perłowej, jaką spotykamy w Kosowiei Jaworowie. W przemyśle tym zatrudnionych jest około 200 jednostek.

* * *

Powyżej podany bilans przemysłu rzemieślniczego i ludowego za okres dziesięciolecia pracy w niepodległej Polsce wykazuje, że rzemiosła, przetrwawszy najcięższy kryzys wojenny, nietylko nie zamarły, ale przeciwnie rozwijają się coraz więcej, a dalszy ich rozwój zależeć będzie w znacznej mierze od tego, żeby ster ofaganizacji rzemieślniczej objęli ludzie fachowo uzdolnieni i odznaczający się zaletami charakteru.

Zasadniczym również warunkiem poprawy dobrobytu rzemiosła i przemysłu ludowego jest obudzenie i rozkrzewienie ducha spółdzielczości. Spółdzielczość bowiem może zorganizować skutecznie rzemiosło i obronić je przed spekulacją surowcami, potrzebnemi w wytwórstwie, przed pośrednikami przy sprzedaży wyrobów, przystosować je do współzawodnictwa z wielkim przemysłem. Spółdzielczość ułatwia również zdobycie kapitałów obrotowych oraz zastosowanie w warsztatach ulepszeń techniki i pracy. Wogóle spółdzielczość daje rzemiosłu i przemysłowi ludowemu znakomite narzędzie do walki o dobrobyt gospodarczy, które należy w pełni wyzyskać.

czy należy umożliwić zawieranie umów zbiorowych z jednej i drugiej strony.

6) Właściwość sądu siedziby kupującego, czy sprzedającego.

7) Czy dążyć do zachowania przez sprzedającego prawa własności do przedmiotu sprzedaży do czasu pełnego pokrycia należności, czy dopuścić prawo wynajmu — ewentualnie inne zobowiązanie.

8) Konieczność zastrzeżenia prawa poszukiwania sprzedającego na całym majątku kupującego, w razie niepłacenia rat oraz zastrzeżenie prawa pierwszeństwa w poszukiwaniu w poszczególnych wypadkach na przedmiocie odstąpionym na raty.

9) Prawo odstąpienia od umowy w razie pobierania nadmiernie wysokich cen pod ukrytą formą ratową, oraz możność zwrócenia rzeczy nabytej.

Jak widzimy, sprawa ta domaga się wszechstronnego rozpatrzenia i decyzja w wyżej poruszonych kwestjach mieć będzie bezspornie duże znaczenie dla uzdrowienia ratowej sprzedaży.

Ze względu na pierwszorzędną wagę jaką posiada zagadnienie sprzedaży na raty — powinny wypowiedzieć się tak sfery kupieckie, jak i konsumenci co do unormowania systemu sprzedaży na raty. Chodzi głównie o to, by sam system sprzedaży na raty opierał się na zdrowych podstawach, chroniących zarówno sprzedającego, — jak kupującego. Każdy kupiec, — sprzedając na raty — musi mieć gwarancję, iż pewne jego prawa tak są chronione i zabezpieczone, że temsamem odpada ryzyko, jakie pociąga za sobą zwykle sprzedaż na raty. Konsumenta znów kupno na raty zachęca zbyt często do nabywania towarów cennych, bez których mógłby się śmiało obejść, przez co zaciąga lekkomyślne niejednokrotnie zobowiązania .

Zagadnienie uregulowania sprzedaży na raty napotka niewątpliwie na wielkie trudności ze wzgędu na różnicę branż i towarów sprzedawanych. W każdej bowiem z branż panują odmienne stosunki i z tego też względu zalecałoby się rozpatrywanie zagadnienia sprzedaży na raty pod kątem widzenia każdej z branż z osobna. Wtedy dopiero będzie można ująć całokształt stosunków handlowych przy sprzedaży na raty, gdy się uzgodni i uwzględni interesy wszystkich stosujących ten system branż.

Orzeczenie Trybunału Administracyjnego.

Doliczanie dochodów małoletnich dzieci do dochodów ojca, celem łącznego wymiaru podatku dochodowego.

Ustawa o państwowym podatku dochodowym przepisuje w art. 11, że dochody członków rodziny — z wyjątkiem dochodów z zatrudnień o celach zarobkowych i uposażeń służbowych lub wynagrodzeń

Obudźcie się.

W dzisiejszej dobie powojennej, dobie ciężkich warunków życiowych i zaciekłej, prawie bezlitosnej walki o byt swój i swej rodziny, obowiązkiem naszym, obowiązkiem stanu mieszczańskiego, wskazaniem chwili, jest, zastanowić się nad przyczyną naszej ciężkiej doli, naszego upadku gospodarczego. A poznawszy przyczynę tegoż, wskazanie sobie drogi wiodącej do poprawy naszego bytu, naszego rozwoju.

Bo twardą szkołę życiową przechodzi dzisiaj mieszczanin, bez względu czy większy lub mniejszy warsztat pracy posiada. I „większych" i „mniejszych" gniotą jednakie troski, biją w nich tesame ciosy.

Brak pracy więc pustki w pracowniach, brak kapitału obrotowego, trudność sprzedaży owoców swej pracy, nieuczciwość nabywców tychże, którzy często nie poczuwają się do obowiązku zapłaty za nie, ciężkie ponad siły nasze opodatkowanie na rzecz państwa, samorządu, instytucyj socjalno-robotniczych jak Kasy chorych, ubezpieczenie od wypadków, fundusz na bezrobotnych i t. d. sprawiły, że stan mieszczański z początku powoli a obecnie coraz szybciej, stacza się na dno upadku i nędzy.

Podczas, gdy ustawodawstwo Polski Zmartwychwstałej otacza czułą opieką robotnika jak i wielkiego przemysłowca pomaga mniejszemu czy większemu rolnikowi, na mieszczaństwo zwala tylko ciężary, nie stojące w żadnym stosunku do zamożności i zarobków tegoż, nie poczuwając się do żadnego obowiązku wobec niego. Mieszczanin ma tylko obowiązki, niema zaś żadnych praw dających mu jakąkolwiek prawną pomoc lub obronę państwową jakie mają inne stany w Polsce. I to zjawisko tak groźne dla nas w skutkach, nie ginie, owszem potęguje się jeszcze.

Brak kredytu i drożyzna pieniądza doprowadza do tego, że rzemieślnik, kupiec czy przemysłowiec posiadający nieraz znaczny majątek w nieruchomościach, gotowych wyrobach czy surowcach, nie może zebrać kilku tysięcy złotych, by wykupić weksel, zapłacić robotnika czy uregulować podatek. Płacąc wysoki, lichwiarski procent od pożyczek, które pochłaniają cały jego zarobek, od swoich należytości nie pobiera żadnych odsetek. Do tego ogólny upadek gospodarczy mieszczaństwa wytwarza tak zaciekłą konkurencję, że dzisiaj niejeden rzemieślnik bierze robotę nie aby na niej „zarobić", ale tylko aby żyć.

Jakaż jest przyczyna, jakie powody upadku naszego? Jest tylko jedna przyczyna i jeden powód: **Brak silnej organizacji!** Podczas gdy robotnik organizuje się oddawna zawodowo i politycznie, podczas gdy wielki przemysłowiec łączy się i tworzy kartele, rolnik łączy się w kółkach rolniczych, kasach Stefczyka, jak i tworząc silne organizacje polityczne, mają wpływ na ustawodawstwo i pomagają sobie wzajemnie, mieszczanie chodzą sobie luzem i stronią od organizacji.

I dlatego nie narzekajmy tylko na złe czasy. Nietylko te złe czasy winne naszej niedoli i biedzie. Winne są temu nasza ospałość, nasze lenistwo duchowe, nasza poprostu głupota stanu, a winne dlatego, że tylko one nie pozwalają nam się organizować ekonomicznie.

E — co mi tam organizacja pomoże mówimy sobie. Każda organizacja chce tylko brać, tam każdy o sobie tylko myśli. Nieprawda, grubo się mylimy. Bo organizując się dajemy dowód, że nie tylko o sobie, ale i o drugich myślimy. Kto stroni od organizacji, ten właśnie jest samolubem, jest szkodnikiem, dla siebie i drugich.

I ten smutne swej wartości społecznej wystawia świadectwo.

Prawda, organizacja bierze. Ale ona i daje daleko więcej niż bierze. Cóż bierze organizacja? Bierze

za najemną pracę — dolicza się do dochodu głowy rodziny, o ile głowie rodziny służy prawo rozporządzania dochodami ze źródeł, należących do członków rodziny, lub też prawo użytkowania tych dochodów. Rozporządzenie wykonawcze zajmuje się opodatkowaniem członków rodziny w paragr. 12, wyjaśniając, że do dochodów głowy rodziny dolicza się te dochody członków rodziny, co do których głowa rodziny ma prawo rozporządzania lub użytkowania „na podstawie obowiązujących przepisów prawnych lub zawartych umów".

W rozpoznawanej sprawie władza pozwana, uzasadniając doliczenie do dochodów płatnika dochodu małoletniego syna z majątku nieruchomego, wyraża zapatrywanie, iż „podatnikowi jako ojcu i głowie rodziny służy prawo rozporządzania dochodami ze źródeł, należących do jego siedmioletniego syna, jak również i prawo użytkowania tych dochodów".

Natomiast skarżący jest zdania, że na podstawie obowiązującego prawa cywilnego ojcu przysługuje tylko administracja majątku dziecka, a nie prawo użytkowania dochodów lub prawo rozporządzania niemi. Mogłyby one ojcu przysługiwać tylko z mocy szczególnego tytułu prawnego.

Otóż powszechny austrjacki kodeks cywilny, według którego przepisów oceniane być powinny w niniejszym wypadku prawa ojca w odniesieniu do majątku dziecka, — postanawia w paragr. 149, iż dopóki dzieci są pod władzą ojcowską, zarząd ich majątkiem należy do ojca, w paragr. 150 zaś że z przychodów takiego majątku, o ile one wystarczają, należy pokrywać koszta wychowania, nadwyżkę przychodów należy lokować i składać z niej corocznie rachunek. Wreszcie tenże paragr. 150 postanawia, że tylko wtedy jeżeli nadwyżka przychodów jest nieznaczna, ojciec może być uwolniony od składania rachunku, a przewyżka pozostawiona do dowolnego użytku, i że w tym wypadku, kiedy ten, od kogo dziecko otrzymało majątek, dozwolił ojcu użytkowania, jednak przychody odpowiadają za odpowiednie do stanu utrzymanie dziecka.

Z przepisów tych wynika niewątpliwie, że ojcu nie przysługuje z ustawy prawo użytkowania majątku dziecka. Stwierdza to też kategorycznie literatura (Prof. Jaworski — Prawo cywilne na ziemiach polskich, t. II, część I, — Rodzice i dzieci, str. 83 i na str. 92). Trafne jest zatem zapatrywanie skarżącego, że prawo użytkowania mogłoby służyć ojcu tylko z mocy szczególnego tytułu prawnego, jak to zresztą cytowany paragr. 150 austr. K. C. wyraźnie przewiduje.

Natomiast należy uznać, zgodnie z zapatrywaniem władzy pozwanej, iż z prawa zarządu majątku dziecka, tak jak je określa austr. kodeks cywilny, płynie prawo rzporządzenia dochodami tego majątku w rozumieniu art. 11 ustawy o podatku dochodowym. Prawo to jest ograniczone przedewszystkiem w tym kierunku, iż dochody mają być obracane najpierw na pokrycie kosztów wychowania dziecka.

---

od członków opłaty czy wkładki. Na co je obraca? Na opłatę lokalu, na opłatę ludzi za nas i dla nas pracujących, dla naszego pożytku.

Często mówimy także: organizacje są złe, nic dobrego nie robią. Cóż to jest organizacja? To my sami przecież, jej członkowie. Bądźmy dobrymi członkami, pracujmy ofiarnie, to i organizacja dobrą będzie. Ganiąc organizację, ganimy samych siebie.

I cóż mi daje organizacja? — pyta niejeden.

Dużo, bardzo dużo. A więc daje nam silne moralne oparcie, żeśmy nie samotni, daje nam w każdej potrzebie życiowej pomoc czy to moralną czy materjalną, daje nam siłę pewności siebie, jaką daje gromada. Bo gromada, to wielki człowiek mówi przysłowie.

Organizacja, skupiwszy nasze pojedynczo lamentujące głosy, zmieni je w jeden ton, w jeden głos, który dzięki swej sile, słyszanym i respektowanym być musi w państwie i społeczeństwie.

Organizacja zbierze nasze pojedyncze grosze czy złote, które dzięki skupieniu utworzą potężny kapitał, dobrze zabezpieczony i oprocentowany, z którego każdy z nas w potrzebie za niskim procentem, korzystać może. Ten kapitał uchroni nas od lichwiarzy, którzy poprostu skórę z nas zdzierają. Ten kapitał pozwoli nam rozszerzyć nasze pracownie, da nam pieniądz do obrotu i umożliwi nam prowadzenie robót, których bardzo często z braku gotówki podjąć się nie możemy. Organizacja, dzięki współżyciu, uchroni nas od samobójczej nieraz konkurencji, przestrzeże nas przed nieuczciwymi płatnikami, nieuczciwymi pracobiorcami i dlatego niejednego od ruiny uchroni. Organizacja da nam miłą godziwą i tanią rozrywkę. Organizacja wreszcie (pominę inne jeszcze korzyści) pozwoli nam przekształcić się z tego tak długo zapoznanego i prawie wzgardzonego kopciuszka w równorzędnego z innymi stanami obywatela, i da nam takie stanowisko w państwie, jakie nam się z racji naszej pracy i naszej liczby należy, a to zaś stanowisko, niejedno zło na dobro zamienić nam pomoże.

I my tej organizacji nie musimy tworzyć!

Ona już jest, istnieje od lat. I ma już za sobą piękne wyniki. Ta organizacja ma już bank, który jak wiemy wszyscy, niejednego już od ruiny i nędzy uratował. To dzieło pana Prez. Wolnego. Dzięki człowiekowi, którego nazwisko każdy mieszczanin z czcią i szacunkiem wymawiać powinien za Jego pracę ofiarną, za Jego myśl twórczą, dzięki współpracownikom Jego, których wszyscy także znamy i wysoko cenimy, mamy Zjednoczenie Mieszczańskie.

Tu nasze miejsce. Tu nas woła obowiązek, nietylko wobec nas samych, ale i wobec naszych rodzin i dzieci naszych.

Bo tylko ta, na kulturalnych i gospodarczych stworzona podstawach organizacja, mająca hasło programowe, nie kłócić się, nie judzić, ale zgodnie pracować dla własnej i społeczeństwa polskiego korzyści, wyprowadzi nas z niewoli troski i niepokoju, z beznadziejnej często walki o chleb codzienny, pozwoli nam spokojnie przetrwać niejedną ciężką godzinę gospodarczą i zaprowadzi nas do dobrobytu. Tylko trzeba byśmy do niej wszyscy należeli. Bo czem liczniejszą, tem silniejszą jest organizacja. Tem więcej dobrego może zrobić. I to jest właśnie droga, którą każdy mieszczanin obrać powinien, to jest obowiązek stanu, który wykonać powinen i który wykonać musi dla dobra własnego i dobra swej rodziny, dla dobra państwa i społeczeństwa polskiego.

Sebastjan Wójcik.

Zresztą do tej granicy doznaje pewnego ograniczenia w myśl końcowego przepisu § 150 nawet prawo użytkowania — w tych wyjątkowych wypadkach, kiedy wogóle ojcu służy. Również co do nadwyżki przychodów ponad koszta wychowania dziecka ma ojciec prawo dowolnego rozporządzania tylko wtedy, jeżeli sąd mu nadwyżkę pozostawi, jako nieznaczną „do dowolnego użycia". Atoli z przepisu art. 11 ustawy o podatku dochodowym bynajmniej nie wynika, by warunkiem łącznego opodatkowania było nieograniczone prawo rozporządzania dochodami z majątku członka rodziny. Przeciwnie, gdyby przyjąć, że taka była intencja ustawodawcy, nie byłoby zrozumiałe, dlaczego ustawa odróżnia tu prawo rozporządzania dochodami i prawo użytkowania dochodów i jako warunek łącznego opodatkowania wymienia alternatywne oba te prawa.

Skarga trafnie wywodzi, że ustawa o podatku dochodowym nie przesądza kwestji, jakie prawa służą ojcu w odniesieniu do majątku małoletniego dziecka, lecz tylko określa dla dziedziny podatkowej konsekwencje stanu prawnego, jaki wynika z obowiązujących ustaw cywilnych. Jeżeli jednak w związku z tem skarga kładzie szczególny nacisk na użytą w art. 11 formę zdania warunkowego „o ile", należy zauważyć, że forma ta widocznie tłumaczy się także zakresem stosunków prawno-majątkowych, które ustawa objęła jedną normą prawną art. 11, mianowicie nietylko stosunków między rodzicami a dziećmi, lecz także między małżonkami na tle różnych ustaw dzielnicowych.

Ponieważ według jasnego brzmienia art. 11 ustawy o podatku dochodowym, także według wykładni, przyjętej zasadniczo w skardze, o łącznem lub oddzielnem opodatkowaniu dochodów decyduje istnienie lub nieistnienie określonych w tym artykule praw głowy rodziny w odniesieniu do dochodów ze źródeł, należących do członków rodziny, przeto niema dla oceny sprawy żadnego znaczenia okoliczność faktyczna, którą skarga przytacza, zgodnie z obroną skarżącego w powodzie administracyjnym, iż majątek dziecka jest położony w innym powiecie i ma oddzielną administrację i odrębne gospodarstwo.

Skoro niewątpliwie władza pozwana nie przyjęła bynajmniej w zaskarżonej decyzji, jakoby skarżącemu służyły w odniesieniu do majątku syna prawa z mocy szczególnych tytułów prawnych, lecz tylko zastosowała do niespornego między stronami stanu faktycznego odmienną niż skarżący ocenę prawną, należało uznać za nieuzasadniony także zarzut wadliwości, mianowicie niedokładności postępowania.

Z tych powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę, jako nieuzasadnioną oddalił (wyrok N. T. A. z dn. 4/II. 1929 r. L. Rej. 3132/26).

Faszyzm i komunizm.

W chwili, gdy tak zwany „komunizm" — zniszczył wszystkie dawne podstawy życia społecznego Rosji, a mianowicie podstawy moralności chrześcijańskiej, małżeństwa, rodziny, prawa osobistej własności, gdy całą siłą dąży do zniszczenia wszelkiej religji i europejskiej kultury, a swemi wszystko niszczącemi mackami wdziera się do naszych miast, siedzib i warsztatów, czas, byśmy się zastanowili nad skutkami jego działalności.

Na dwu krańcach Europy, na gorącym południu i zimnej północy, powstały dwa kierunki społeczne, które wcielone w rzeczywistość życiową, chociaż obydwa opierają się na jednej i tej samej sile, sile gwałtu, sile przemocy, sile brutalnej pięści dały dwa różne do siebie wyniki. Tylko, że faszyzm powstał na podłożu powojennej swawoli, „komunizm" zaś na podłożu przedwojennej długowiekowej niewoli.

Tylko, że faszyzm wydobył z jednostki wszystkie najszczytniejsze pierwiastki, jak miłość Boga i bliźnich, miłość ojczyzny i społeczeństwa, miłość Przeszłości i Przyszłości ojczyzny, „komunizm" zaś zamienił jedostkę w pełne nienawiści do wszystkich bliźnich swoich, do całej przeszłości ojczyzny i świata całego zwierzę. Wydobył z człowieka najgorsze instynkta.

Ojcem faszyzmu jest Mussolini, widocznymi twórcami „komunizmu" — są Lenin i towarzysze, ideowymi zaś, wyznawcy i twórcy walki pracy z kapitałem.

Symbolem faszyzmu jest pęk rózeg, symbolem „komunizmu", niosąca wolność, proletarjacka gwiazda. **O ile nazwa faszyzm odpowiadaswej treści, o tyle nazwa „komunizm" — jest najpospolitszem oszustwem.** Znamy komunizm pierwszych chrześcijan, owiany gorącą miłością Boga i bliźniego, i na nich oparty, znamy dzieła angielskich pisarzy ubiegłego wieku propagujący komunizm oparty na wspólnej pracy, wspólnem spożywaniu jej owoców, ale i na poszanowaniu najwyższem wolności i indywidualności jednostki. Lecz czemże panujący dzisiaj w Rosji kierunek społeczny przypomina komunizm? Chyba wspólną niewolą, wspólną obawą niepewnego jutra, wspólnem pełnem lęku pytaniem co będzie dalej, wspólnym niedostatkiem najpotrzebniejszych środków do życia i wspólną walką wszystkich przeciwko wszystkim. I czas najwyższy, by społeczeństwa cywilizowane położyły kres tej nazwie, opartej na największem oszustwie dziejowym. Faszyzm karze, lecz bolszewizm morduje bez sądu i obrony. I jeden i drugi jednak tłumi gwałtem każde wolne słowo, wolną myśl nawet. Faszyzm ma wyspy Leparyjskie, komunizm wyspy Sołowieckie dla opornych. Lecz chociaż podobne metody rządzenia jak odmienne skutki.

Włochy kraj biedny, górzysty, bez węgla, nafty, metali i surowców, kraj nie mogący pomieścić synów swoich i nie mający dla nich dość pracy i chleba, Włochy o słabym pieniądzu i słabszem jeszcze stanowisku mocarstwowem do niedawna jeszcze, — stworzyły pełny dobrobyt, tworzą bogactwa narodowe, zakwitnął przemysł i handel, kwitnie rolnictwo, powstał silny i wartościowo stały pieniądz, te Włochy zdobyły stanowisko mocarstwowe tak poważne i silne, że cały świat polityczny dziś z nimi się liczy i liczyć się musi. Faszystowskie Włochy popierają kulturę i sztukę, nauki i wiedzę.

A „komunistyczna" Rosja?

Ten postrach świata do niedawna jeszcze, mający srebra i złota wbród, chlebem pół świata wyżywić mogąca, ta 150-miljonowa Rosja, na której obszarach pustych pół Europy wygodnie zmieścićby się mogło, ta Rosja mająca węgiel, drzewo, sól, naftę, platynę nawet i złoto w ziemiach swoich, pełna metali i surowców najróżnorodniejszych, czemże się stała dzięki swemu „komunizmowi?" **Czy zrabowane cudze mienie u-**

szczęśliwiło chłopa i robotnika? Rosja stała się krajem poprostu głodnych, bosych i odartych niewolników. Zniszczone rolnictwo i zubożony rolnik, zniszczony przemysł, zniszczony handel, zamknięte szkoły, zniszczone, zrabowane i rozsprzedane po świecie muzea. Ulice kwitnących miast zawalone gruzami walących się „wspólnych“ a więc niczyich domów. Surowca brak, robotnik bez pracy i chleba. Pieniądz papierowy bez wartości, złotego nie ma wiele. Zniszczona pogromami inteligencja. Kościoły zamknięte lub na kluby zamienione. Odżyła niewola gorsza i nikczemniejsza od carskiej. Gwałt i kula zamiast prawa rządzą. Zamiast pewności jutra, jest strach. A stanowisko mocarstwowe tej tak do niedawna potężnej Rosji? Równe stanowisku człowieka, którego jako oszusta tylko, bać się trzeba, lecz którym się gardzi.

Podczas gdy faszyzm wychowuje młode pokolenia na pożytecznych synów ojczyzny i społeczeństwa, młode pokolenia Rosji, wychowane bez opieki zniszczonej rodziny, wychowane na ulicy, już dzisiaj są postrachem obywateli.

Dlaczego taka różnica. Ta sama siła gwałtu tu i tam a skutki tak różne? Tu dobrobyt, dostatek, tam nędza. Tu życie, — tam wegetacja nędzna. Czy dlatego, że na południu poszanowanie prawa własności, ukochanie serdeczne przeszłości Ojczyzny i Narodu i chęć ulepszenia tego co było niedobrem lub wadliwem dały dobre wyniki. A na północy nienawiść ślepa, wszystko niszcząca co było, a nie mająca nic wartościowego, by zburzone zastąpić, czy też zniszczenie własności osobistej a wprowadzenie wbrew przyrodzonemu prawu człowieka własności „wspólnej“ i zniszczenie inicjatywy osobistej, są tego stanu powodem. Chyba jedno i drugie.

Może na to jedynie odpowiedzą nam prorocy „raju komunistycznego“ na ziemi i ich ideowi poprzednicy. My zaś starajmy się zwalczać to zło, by się od jego następstw uchronić.

Sebastjan Wójcik.

Prosimy usilnie czytelników o wpłacenie zaległej opłaty prenumeracyjnej.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczór ul. św. Marka 8, I. piętro.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 3 szpalty. — Ogłoszenia zwyczajne 22 grosze za 1 cm². — Ogłoszenia w tekście 30 groszy za 1 cm².

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.

Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki.

Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.